

# Trudne jest życie pod mostem

**Powiedzmy sobie otwarcie: Kto chciałby pogłaskać nietoperza? Albo ropuchę usianą brodawkami? A jednak. Tych, którzy mieliby jakiegokolwiek opory – najnowszy spektakl Białostockiego Teatru Lalek rozłoży na łopatki.**

**MONIKA ŻMIJEWSKA**

**S**traszna Piątka” nie dość bowiem, że nie okazuje się wcale taka straszna, to jeszcze wzbudzi sympatię, sprawi, że człowiek wierci się w fotelu i chciałby do kompanii brzydali dołączyć. I w końcu dołącza, przechodząc na drugą stronę, a właściwie pod most. Niespodzianki zdradzać nie będziemy, bo w finale żywo w niej uczestniczą i dzieci, i dorośli, i każdy ma z niespodzianki uciechę. Dopowiemy więc tylko, że i po tej drugiej stronie nic nie okaże się takie, jak się wydaje. O tym jest zresztą cały spektakl w reż. Marii Żynel, finałowa scena tylko konsekwentnie podkreśli jego filozofię.



**Straszna Piątka nie dość, że nie okazuje się straszna, to jeszcze wzbudzi sympatię**

A w skrócie brzmi ona tak: To, co z pozoru brzydkie, brzydkie wcale być nie musi. Każdy ma w sobie piękno, niekoniecznie widoczne gołym okiem.

Niby oczywistości, którymi powinniśmy się kierować na co dzień. Ale nie jest to wcale takie oczywiste dla dzieci, które nie tylko ostracyzm, ale i blahe z pozoru zdanie na temat swojej inności przeżywają bardzo głęboko. W spektaklu te oczywistości: warto w siebie wierzyć, nie zważać na innych, nie przejmować się niedoskonałościami - podane są w tak fantastyczny nienachalny i mądry sposób, że „Straszna Piątka” stanowić może suplement terapii.

Oto bowiem historię towarzystwa spod mostu (ropuchy, nietoperza, szczone, pajaka czy hieny) wielu niespecjalnie świadomych własnej wartości widzów może dopasować do siebie. Jeden jest niepiękny zewnątrz, drugi nieporadny, trzeciemu płaczą się nieustannie nogi, czwartemu odstają uszy, i tak dalej, i dalej. Taka jest też kompania ze spektaklu - troszkę pokraczna, troszkę szkaradna, zblazowana, zniechęcona. Każde z nich chciałoby się wydostać poza kanał, chciałoby coś zmienić, ale siły brak, odwagi też. Pogodzili się już z losem, przyzwyczaili do chowania się w cień, nosy spu-

ścili na kwintę. Czasem tylko się ożywią wzajem sobie docinając.

Aż nagle, w środku burzy przybywa... hiena. Jeszcze bardziej niepiękna, jeszcze bardziej szkaradna, ale za to pogodna, pełna werwy i pomysłów. Towarzystwo pod mostem zaczyna się zmieniać w oczach, jakby zaaplikowano mu ożywczy zastrzyk.

Fabularnie historia „Strasznej Piątki” inspirowana jest książką Wolfa Erlbrucha pod takim właśnie tytułem. Ale że w książce w sumie tekstu było dość mało, reżyserka postanowiła go rozszerzyć. I poprosiła o to Martę Guśniowską. Białostocka bajkopisarka, mająca niezwykle talent do tworzenia prostych mądrych historii, napisała dialogi. Ponieważ reżyserka wymyśliła jeszcze postać sępa i robaczka, których w książce nie ma, Marta Guśniowska stworzyła też „tekstowo” i tych bohaterów. Napisała również piosenki. Cóż to za piosenki! Każda mówiąca o innej niedoskonałości, każda sięgająca po inne motywy muzyczne (Marcin Nagnajewicz), każda ciekawa i każda interesująco zaśpiewana, z mrugnięciem do starszego widza. Gdyby teatr piosenki te wydał na płycie - też znakomicie by się obroniły jako samodzielne dzieło.

Ale oczywiście najlepiej wypadają w zestawie z nieporadnościami głównych bohaterów. Zakapturzeni akto-

rzy chowają się z tyłu, praktycznie ich nie widać. Na pierwszym planie zaś są doskonale animowane lalki: stolikowe, marionetki, nawet, jak żartują twórcy - lalki latające. To prawdziwa aptekarska robota. Tu każdy detal jest ważny, a jest ich tyle, że w pierwszej chwili nie wiadomo, na kogo patrzeć, bo patrzeć chce się na wszystkie. Pajęczycyca ma miniaturowy berecik z antenką, nietoperz - nieproporcjonalne stópki, szczone - fular pod szyją, ropucha - rozlazły szlafrok, a na drzewie obok sępa wierci się jeszcze charakterny robaczek.

Wszystko to zaś w fantastycznej scenografii. Nasza piątka bowiem mieszka pod mostem - wśród kamieni, pajęczyn, szuwarów, rozrastających się grzybów, słowem różnych dziwnych bytów i form „pomiędzy” wyczarowanych przez Pawła Matyszewskiego i Marię Żynel.

W szatach z kapturami za naszą kompanią kryją się: Grażyna Kozłowska, Eliza Kraśnicka, Ewa Żebrowska, Wiesław Czołpiński, Michał Jarmoszuk, Błażej Piotrowski oraz gościnnie - Milena Kobylińska z białostockiej Akademii Teatralnej. Dają tyle życia swoim bohaterom, że już po pięciu sekundach zapomina się kompletnie o tym, że przecież to tylko lalki. ● Spektakl „Straszna Piątka” w Białostockim Teatrze Lalek oglądać można w połowie czerwca (15-19.06)